

KURIER POLSKI

(CORREO POLACO)

TYGODNIK NIEZALEŻNY NA AMERYKĘ POŁUDNIOWĄ

REGISTRO NACIONAL DE LA
PROPIEDAD INTELECTUAL N° 597489

Dirección y Administración: VIRREY MELO 2573 — T. E. 83-3843

Rok (Año) III. — No. 112

Buenos Aires, 1 października (octubre) 1959

Cena \$ 4.—

Rozmowy „Dwu Wielkich”

Propagandowy objazd Chruszczowa przez Stany Zjednoczone dobiegł końca w ubiegłym tygodniu. Ostatnie dni przeszły na ogół bez incydentów i pokazów złego humoru ze strony gościa, jak miało to miejsce w Los Angeles w czasie dyskusji Chruszczowa z przywódcami amerykańskich związków zawodowych. Oficjalnie czynnik widzący się wówczas zmuszone do ponownego przypomnienia, że „jakikolwiek brak grzeczności” wobec gościa nie ułatwi „konstruktynych rozmów”, jakie prezydent Eisenhower ma nadzieję przeprowadzić z Chruszczowem.

W San Francisco sowiecki dyktator wyraził swe pełne zadowolenie i wdzięczność za doznane przyjęcie i wygłosił do zebranego tłumu pożegnane przemówienie, w którym podkreślił swe przekonanie, że robotnik amerykański, równie jak i rosyjski, pragnie pokoju. Zauważywszy grupę demonstrantów węgierskich, powiewających transparentem z napisem: „My Węgrzy pogrzebiemy ciebie”, Chruszczow powiedział, pukając się w czoło: „Widzę tu wielu rozsądnych ludzi, ale też jednego czy dwu durniów”.

Przejeżdżając koło wielkiego więzienia, Chruszczow wykorzystał okazję dla nowej pochwały systemu komunistycznego: „Nie mielibyście tylu zbrodniarzy, gdyby jak w Rosji, nie było u was własności prywatnej”.

Po krótkiej wizycie na pokazowej farmie w stanie Iowa, Chruszczow powrócił do Waszyngtonu, gdzie przyjęty został w Białym Domu przez sekretarza Stanu, Hertera. Następnego dnia rozpoczęły się rozmowy między nim a Eisenhowerem, przy czym obecni byli jedynie tłumacze. Tajemnica, otaczająca te narady wywołała głośnie, zdaniem obserwatorów dyplomatycznych, niepokój wśród sojuszników zachodnich, szczególnie w Niemczech.

W przewidywaniu tego, jak i na skutek złego wrażenia, jakie wywarła w Bonn ostatnia mowa Hertera o możliwościach kompromisu, Departament Stanu wydał oświadczenie, że nie ma mowy o żadnym osłabieniu stanowiska amerykańskiego w sprawie Berlina i że nawet gdyby Związek Sowiecki, zgodnie ze swą groźbą, zawarł oddzielny pokój z Niemcami wschodnimi, „akcja taka nie mogłaby dotyczyć legalnych praw państw zachodnich w Niemczech, ani też nie zwalniałaby Rosji z jej zobowiązań wobec trzech sojuszników”.

Wydany po zakończeniu rozmów wspólny komunikat podkreśla, że o-baj mężowie stanu zgodni są co do tego, że wszystkie sporne zagadnienia rozwijane być muszą na drodze pokojowej. Za najważniejszy dziś problem uważają oni sprawę powszechnego zbrojowania. Jeżeli idzie o kryzys berliński uzgodniono, że należy wznowić obrady dla rozwiązania tego konfliktu w sposób zabezpieczający interesy wszystkich stron i zapewniający trwały pokój. Na temat pokojowego traktatu z Niemcami, o-baj mężowie stanu „wymienili poglądy”. Komunikat dodaje ogólnikowo, że przeprowadzono poza tym „pożyteczne rozmowy” na szereg tematów dotyczących stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Sowieckim. Ustalono ponadto termin wizyty Eisenhowera w Rosji na najbliższą wiosnę.

Mizerne, przynajmniej w oficjalnym, komunikacie, wyniki tych ważnych rozmów, usprawiedliwione być mogą stwierdzeniem, że dyskusji tych nie przeprowadzono w celu rokowania i podejmowania decyzji, ale że stanowiły one tylko wymianę zdań.

Natychmiast po zakończeniu rozmów obaj mężowie stanu powrócili z Camp David do Waszyngtonu. Eisenhower pożegnał następnie Chruszczowa, który wyjechał z powrotem do Rosji w niedzielę wieczór.

Prasa amerykańska, wyrażając własne swe poglądy na znaczenie wizyty, reasumować się też stara opinie sowieckie na ten temat. Przede wszystkim cytując na zdanie samego Chruszczowa, który zapytany na konferencji prasowej o swe zdanie, ograniczył się do wyrażenia nadziei,

że jego pobyt w Stanach Zjednoczonych przyczynił się „w pewnej mierze” do zmniejszenia napięcia międzynarodowego, ale że więcej będzie mógł coś powiedzieć dopiero po zakończeniu swych rozmów z Eisenhowerem. Prasa sowiecka zrekompensowała tę skromność Chruszczowa, podkreślając, że zdołał on w ciągu krótkiego tygodnia doprowadzić do zasadniczej zmiany atmosfery w Stanach Zjednoczonych, gdzie „miliony i miliony Amerykanów z radością witają Chruszczowa” i gdzie „miasta rywalizują ze sobą, by zgromadzić mu jak najserdeczniejsze przyjęcie”. Długie artykuły „Prawdy” czy „Izwestii” opisują szczegółowo każdy prawie jego krok i dają w pełni tekst jego wypowiedzi. Jak jednak donoszą korespondenci zachodni, nie należy z tego wnosić, aby obywatel sowiecki był w pełni informowany o tej wizycie. Nie tylko pominięte zostały w prasie sowieckiej nieprzyjemne zapytania czy sformułowania przywódców związków zawodowych, ale nawet powitalna mowa Eisenhowera została drastycznie skrócona. Usunięte zostały np. takie zdania prezydenta: „u nas, przy naszym systemie, sam naród tworzy i kontroluje rząd”, „zobacz Pan, że u nas, jak i u was, naród pragnie żyć w sprawiedliwym pokoju”, „agresja z naszej strony jest niemożliwa” itp., które cenzura sowiecka uważała widocznie za niebezpieczne.

I tak zresztą w Moskwie wyrażono niezadowolenie z powodu stanowiska zajętego przez „pewne dzienniki” w bloku komunistycznym za poświęcenie „jednej zaleśniej strony na opis wizyty, przy czym zbyt wiele miejsca poświęcono propagandzie kapitalistycznej”. Niektórzy winni redaktorzy już się usprawiedliwili twierdząc, że wydrukowali cały dostarczony im materiał, a „nie mają żadnych innych informacji”.

USTAWA USA O POŻYCZKACH

Senat Stanów Zjednoczonych uchwalił projekt ustawy, która ułatwi rządowi udzielanie pożyczek Polsce i innym krajom bloku sowieckiego.

Projekt ustawy został wniesiony przez senatora demokratycznego Johna Kennedy'ego oraz senatora republikańskiego George'a Aitkena.

Sen. Kennedy oświadczył, że projekt ustawy został złożony głównie dlatego, aby ułatwić prezydentowi Stanów Zjedn. udzielenie pożyczki Polsce.

Ustawa ma wyrazić rozróżnienie między udzieleniem pomocy gospodarczej i finansowej, a pomocą wojskową. Pomoc wojskowa jest wyraźnie zakazana w myśl projektu ustawy. Zakazane jest również udzielanie jakiegokolwiek pomocy Związkowi Sowieckiemu, Chinom i krajom azjatyckim, w których rządzą komuniści.

Projekt ustawy daje wolną rękę prezydentowi w udzielaniu pomocy, gdy „uważa on to za ważne w interesie bezpieczeństwa Stanów Zjedn.”.

Ustawa, jeżeli wejdzie w życie, umożliwi udzielenie Polsce pożyczek nie tylko przez rząd Stanów Zjedn., ale także przez Bank Importowo-Eksportowy.

Mimo uchwalenia tego projektu ustawy przez senat, senator Bridges, prezes komitetu politycznego partii republikańskiej w porozumieniu z sen. Lyndonem Johnsonem, przywódcą większości w senacie podjął akcję w celu obalenia tej uchwały.

Sen. Bridges oświadczył, że ustawa może ułatwić dostarczanie towarów strategicznych komunistom dla celów komunistycznych.

Kampania przedwyborcza w Anglii. Przewidywania co do wyniku wyborów, jakie odbyły się w Anglii 8 października b. r., zmieniły się ostatnio na niekorzyść konserwatywnej partii rządzącej. O ile dotychczas zwycięstwo jej uchodziło prawie za pewne, o tyle obecnie panuje opinia, że walka będzie bardzo zacięta i że o zwycięstwie zdecydować może nawet kilkaset głosów. Stronictwo Pracy wydało apel do „półtora miliona swych zwolenników, którzy nie oddali głosów w poprzednich wyborach”, aby obecnie pomogli w obaleniu rządów konserwatystów swym udziałem.

Mimo poważnej sytuacji międzynarodowej i możliwej konferencji na najwyższym szczeblu, propaganda wyborcza obraca się wokół zagadnień wewnętrznych z małym stosunkiem podkreśleniem polityki zagranicznej. Obie strony oskarżają się nawzajem, że ich program doprowadzi do kłótni gospodarczych Anglię do ruin, chociaż zarówno Macmillan jak i Gaitskell ważą starannie swe wypowiedzi, aby nie spowodować niepożądanego reakcji na giełdzie i spadku funta.

wiedzi, aby nie spowodować niepożądanego reakcji na giełdzie i spadku funta.

Stronictwo Pracy, jak to podkreśla Macmillan, czyni w swej propagandzie „nieodpowiedzialne obietnice”. Premier stwierdził, że nie będzie starał się osiągnąć zwycięstwa „przelicywując w obietnicach” swych przeciwników. Oba stronictwa doznały zresztą ostatnio poważnego ciosu w formie dwu afer finansowych, których szczegóły nie są jeszcze wyjaśnione, ale które stawiają je w nieprzyjemnej sytuacji ze względu na nadużycia podatkowe związanych z nimi w ten czy inny sposób firm.

Oceniając poważną sytuację dla swego stronictwa do działalności politycznej powrócił 84-letni Churchill, który w razie wyboru będzie najstarszym członkiem parlamentu. Wezwał on swych słuchaczy do popierania Macmillana, jako jedynego człowieka, który winien reprezentować Wielką Brytanię w nadchodzących rozmowach międzynarodowych, podkreślając przy tym, że w pełni popiera wewnętrzną i zagraniczną politykę obecnego rządu.

Nie mając żadnych szans na zwycięstwo partia liberalna, która zresztą wystawia na 630 okręgów jedynie 200 kandydatów, wydała swój manifest wzywający do głosowania przeciw obu wielkim stronictwom, ponieważ „konserwatyści zaleźni są od przedstawicieli wielkich interesów, a Stronictwo Pracy od związków zawodowych i cały naród cierpi na skutek obłądnych koncepcji przywódców politycznych”. Wedle ocen obserwatorów politycznych liberali mogą liczyć jedynie na około 20 miejsc w przyszłym parlamencie.

Drażliwe sprawy w ONZ. Posiedzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych w ostatnim tygodniu poświęcone były kilku drażliwym zagadnieniom, które nawet w jednym wypadku spowodowały wyjście z sali obrad delegacji francuskiej, gdy reprezentant Arabii Saudyjskiej w bardzo ostry sposób omawiał sprawę Algierii. Przedstawiciel arabski oskarżał armię francuską o „brutalne akty torturowania i mordów algierskiej ludności” i wskazywał na francuskich kolonistów, jako odpowiedzialnych za politykę terroru. Atakował on ostro ostatni plan de Gaulle'a, który nazwał wprost oszustwem, „trupem, zanim się narodził, podłożonym pod drzwi ONZ, gdzie niektórzy delegaci pospieszyli się z uznaniem go za rozwiązanie zagadnienia algierskiego”.

Szef reprezentacji arabskiej wystąpił też gwałtownie przeciw państwu Izraela i Żydom w całym świecie, po-

Z AMERYKI POŁUDNIOWEJ

Alsogaray o strajku. Minister gospodarki, Alsogaray przemawiał w ubiegły piątek przez radio po zakończeniu dwudniowego generalnego strajku, ogłoszonego przez związek peronistyczny i komunistyczny. Zdaniem ministra strajk ten wykazał jasno, że robotnicy nie mają zamiaru dawać się wciągać w akcję polityczną, a tym mniej wywrotową, chociaż wielu z nich zapewne nie zgadza się z polityką rządu, a tym bardziej ministra spraw gospodarczych. Minister zapowiedział ponadto zastosowanie ostrych środków represyjnych w stosunku do terrorystów, z których część została już zesłana do więzień w południowej części kraju. Jeżeli idzie o partię komunistyczną, odpowiedzialną za akcję zmierzającą do wywołania chaosu w kraju, wszczęto kroki dla sądowego pozbawienia jej legalnego statutu.

Minister optymistycznie ocenił gospodarczą przyszłość Argentyny, przewidując, że 23 grudnia b. r. oznaczać może początek nowej ery dla kraju. W końcu przemówienia Alsogaray wspominał o swej zamierzonej podróży do Stanów Zjednoczonych, gdzie zabawi czterdzieści dni dla przeprowadzenia rozmów z gospodarczymi sferami, zarówno rządowymi jak prywatnymi, oraz z pewnymi grupami europejskimi.

Powrót gen. Aramburu. Po dłuższej podróży po Europie powrócił z końcem ubiegłego tygodnia były prezydent, gen. Aramburu, który udzielił natychmiast po swym przyjeździe wywiadu prasowego. Stwierdził on, że w Europie żywią naogół zaufanie do Argentyny, ale że muszą zostać rozwiązane polityczne i społeczne problemy tego kraju, zanim napływają znaczne inwestycje kapitału.

Wyraziwszy swe uznanie dla Niemiec, gdzie spotkał się w czasie ostatnich wyborów „z prawdziwie demokratycznym duchem, chęcią pracy i optymizmem, mimo podziału się na temat wizyty Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych. Uważając, że może się to przyczynić do poprawy stosunków między dwoma mocarstwami, generał podkreślił niemniej, że wizyta ta stanowi dyplomatyczny triumf Rosji, zwiększając prestiż Chruszczowa nie tylko za granicą ale i wewnątrz bloku komunistycznego. W przyszłym miesiącu Aramburu wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych,

dając do wiadomości, że rząd jego zakazał im wjazdu do swego kraju.

Do ostrych sformułowań doszło również w czasie debaty nad reprezentacją chińską, gdy delegat amerykański, Robertson zaatakował rząd komunistyczny, stwierdzając, że na skutek swego działania nie ma on żadnego prawa do zasiadania w ONZ. Robertson przypomniał, że rząd ten odpowiedzialny jest za masowe mordy i obrócenie w niewolników setek milionów ludzi, że w ciągu dziewięciu lat spowodował sześć wojen: w Korei, Tybecie, Indochinach, na Filipinach, w Malajach i ostatnio w Laos, że otwarcie pogwałcił zobowiązania międzynarodowe i dalej głosiło hasło rewizjonistyczne w stosunku do Formozy. Delegat postawił więc wniosek, aby sprawę dyskusji nad reprezentacją chińską odłożyć na następny rok.

Przeciw komunistycznemu Chinom wystąpiły też delegacje Irlandii i Malajów, które wniosły na porządek obrad sprawę Tybetu, gdzie wedle informacji z otoczenia Dalaj Lamy wymordowano już dziesiąty tysięcy ludzi i gdzie polityka terroru przybiera z każdym dniem na sile.

Demonstracje w Iraku. Wedle doniesień z Beirut i Kaira, wiadomość o straceniu 19 wyższych oficerów przez rząd iracki wywołała gwałtowne demonstracje uliczne w Bagdadzie przeciw premierowi Kassemowi i jego komunistycznym współpracownikom. Dla uśmierzania rozruchów okazały się nie wystarczające siły policji i konieczną stała się interwencja wojska.

Premier Cejlonu zamordowany. Premier Cejlonu, Solomon Bandaranaike, który wybierał się w podróż do Stanów Zjednoczonych, gdzie wziął udział w obradach ONZ, zamordowany został przez przebrańca za buddyjskiego kapłana zamachowca. Trzykrotnie ranny premier zmarł po kilku godzinach. Zamachowiec został ranny w czasie ucieczki.

Generalny gubernator Cejlonu, jako reprezentant królowej Elżbiety II, zarządził stan wyjątkowy i mobilizację dla „ochrony bezpieczeństwa narodu”. Następcą zamordowanego premiera został W. Dahanayake, polityk konserwatywny, o przeszłości komunistycznej, który piastował poprzednio tę funkcję wychowania.

Powodem zamachu na zmarłego premiera miał być jakoby uraz mordery, lekarza miejscowego szpitala, za wprowadzenie zachodniego systemu leczenia, na miejsce tradycyjnego stosowania ziół i masażu.

Nieudany strajk generalny. Zapowiedziany na 23 i 24 b. m. przez 62 związki peronistyczne i 19 komunistycznych, wraz z częścią tzw. niezależnych, strajk generalny przeprowadzony został jedynie w formie częściowej, ponieważ znaczna część pracowników, rozpoczynając od transportu, nie podporządkowała się poleceniom swych przywódców. Przeważająca większość sklepów była otwarta, natomiast w przemyśle absencja była bardzo wysoka, w pewnych wypadkach, jak w metalurgii, czy wśród pracowników tekstylnych, nawet stu procentowa. Dzienniki nie ukazały się przez dwa dni.

Oba dni strajku wykazały poza tym zmniejszoną działalność terrorystyczną, skierowaną przede wszystkim przeciw środkom transportu. Policja przeprowadziła liczne aresztowania.

Sami przywódcy związkowi przyznają, że strajk zawiódł ich oczekiwania. Między peronistycznymi a komunistycznymi kierownikami gremialnymi doszło na ten temat do poważnych nieporozumień tak, że przewiduje się zerwanie dotychczasowego sojuszu między dwoma grupami.

Podwyższona taryfa telefoniczna. Telefony automatyczne w obrębie Buenos Aires kosztować będą obecnie dwa razy drożej — opłata za rozmowę wynosić będzie jednego peso.

Zwiększone rezerwy. Komunikat Banku Centralnego za ostatni tydzień wykazuje że rezerwy złota i dewiz obcych wyniosły ponad 13 miliardów pesos, co oznacza wzrost o przeszło 245 milionów w porównaniu z poprzednim tygodniem.

Mowa ministra wojny. Generał Larher wygłosił na przyjęciu w kasynie oficerskim w La Plata przemówienie, pełne aluzji, nie zawsze wyraźnych, do obecnej sytuacji politycznej w Argentynie. Podkreślił on konieczność jednolitości działania między armią lądową a flotą, ponieważ „kraj zagrożony jest niejasnymi interesami, zmierzającymi do rozbięcia w siłach zbrojnych”. W dalszym ciągu swej mowy Larher wskazywał, że „działają też czynniki zagraniczne” w tym samym kierunku. Minister wezwał tych swoich kolegów, którzy „nas nie zrozumieć, czy też nie nie chcieli zrozumieć”, o dalszych „kilka dni cierpliwości” — „gdy nastanie poważna chwila dla narodu,

Zachód, z którym jesteśmy

Każde nowe spotkanie na mniej zdanem, pozwolić na urażenie lub więcej „wysokim szczeblu” juszniaka niemieckiego? Zachód, z którym „jesteśmy” między przedstawicielami dwu wielkich bloków, na jakie podzielił się świat, budzi dyskusyjnie lub głośnie wypowiadane obawy, czy nie stoimy znów przed nowym „kompromisem”, co oznacza w przyjętym już od lat języku, jednostronne ustępstwa na rzecz żądań Kremla. Przynoszą takie spotkania także z reguły nowe oświadczenia z naszej strony, że „jesteśmy z Zachodem”. Brak jednak przy tym, również z reguły, postawienia sobie pytania: o jakim Zachodem? Czy z tym skłonny do „kompromisu”, o ile możliwości cudzym kosztem, z tym który oddał Moskwie Europę środkową i wschodnią i zdecydowany jest potwierdzić to w razie potrzeby po raz dziesiąty i dwudziesty i który podkreśla że przy całej sympatii i nawet umiarkowanym oburzeniu, w obliczu wydarzeń jak w Poznaniu czy Budapeszcie, nie ma najmniejszego zamiaru nie-szaczać się w wewnętrzne zagadnienia sowieckiego imperium? Z tym wreszcie, który w kilkanaście lat po zakończeniu wojny nadal nie decyduje się na jasną wypowiedź w sprawie granicy polsko-niemieckiej, bo nie może sobie, swym

zdanem, pozwolić na urażenie lub więcej „wysokim szczeblu” juszniaka niemieckiego? Zachód, z którym „jesteśmy” między przedstawicielami dwu wielkich bloków, na jakie podzielił się świat, budzi dyskusyjnie lub głośnie wypowiadane obawy, czy nie stoimy znów przed nowym „kompromisem”, co oznacza w przyjętym już od lat języku, jednostronne ustępstwa na rzecz żądań Kremla. Przynoszą takie spotkania także z reguły nowe oświadczenia z naszej strony, że „jesteśmy z Zachodem”. Brak jednak przy tym, również z reguły, postawienia sobie pytania: o jakim Zachodem? Czy z tym skłonny do „kompromisu”, o ile możliwości cudzym kosztem, z tym który oddał Moskwie Europę środkową i wschodnią i zdecydowany jest potwierdzić to w razie potrzeby po raz dziesiąty i dwudziesty i który podkreśla że przy całej sympatii i nawet umiarkowanym oburzeniu, w obliczu wydarzeń jak w Poznaniu czy Budapeszcie, nie ma najmniejszego zamiaru nie-szaczać się w wewnętrzne zagadnienia sowieckiego imperium? Z tym wreszcie, który w kilkanaście lat po zakończeniu wojny nadal nie decyduje się na jasną wypowiedź w sprawie granicy polsko-niemieckiej, bo nie może sobie, swym

Z POLSKI W KILKU SŁOWACH

Nowi biskupi w Polsce. Ojciec św. powołał do godności biskupiej ks. Tadeusza Etera.

Ks. biskup Etter został biskupem sufraganiem archidiecezji poznańskiej przy arcybiskupie Baraniaku.

W prokuratorze polskiej otrzymał sakrę biskupią drugi sufragan opolski, ks. dr Henryk Grondziel.

Konsekratorem był Prymas Polski, ks. kardynał Wyszyński.

Seminarium o prawie narodu polskiego do Ziemi Zachodnich odbyło się w Koszalinie. Około trzystu działaczy społeczno-gospodarczych z ósmu województw — koszalińskiego, gdańskiego, szczecińskiego, olsztyńskiego, poznańskiego, katowickiego, wrocławskiego i łódzkiego — uczestniczyło w dwudniowym seminarium na temat „Prawo narodu polskiego do Ziemi Zachodnich”.

Polska dokumentacja naukowo-techniczna dla amerykańskiej fundacji. W tych dniach — na mocy porozumienia z czerwca br. — została została między Amerykańską Narodową Fundacją Naukową (American National Science Foundation) w Waszyngtonie i Centralnym Instytutem Dokumentacji Naukowo-Technicznej (IDNT) w Warszawie umowa o współpracy w dziedzinie informacji i dokumentacji naukowo-technicznej.

W myśl umowy polski instytut ma m. in. dostarczać amerykańskiej fundacji polskie piśmiennictwo naukowe oraz streszczenia i analizy dokumentacyjne polskich publikacji książkowych i artykułów — tłumaczonych na język angielski. Umowa przewiduje także stałe i systematyczne dostarczanie opracowań bibliotecznych (katalogowanie i klasyfikowanie) wydawnictw polskich zakupionych w naszym kraju dla biblioteki Kongresu USA. Usługi świadczone przez polski instytut będą opłacane przez fundację amerykańską.

„MD-12” — polski samolot komunikacyjny. 4 b. m. przeleciał nad Stadionem 10-lecia w Warszawie, w czasie uroczystości dożynkowych polski samolot czteromotorowy.

Samolot został zbudowany przez Ośrodek Konstrukcji Lotniczych przy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego. Konstrukcja, budowa i odpowiednie badania dokonywały się w ciągu ostatnich czterech lat. Konstruktorami, jak wiadomo ze sprawozdania dożynkowego, są prof. inż. Duleba i prof. inż. Misztal.

Prof. Duleba był jednym z konstruktorów RWD-11.

Samolot komunikacyjny „MD-12” mieści 20 pasażerów i 2 członków załogi. Może rozwinać prędkość ponad 240 km/godz. i pułap 6.000 m. Posiada 4 silniki o mocy 340 KM każdy, skonstruowane przez polskiego konstruktora inż. Markiewicza.

koledzy moi mogą być pewni, że armia wmaszeruje z całą swą siłą; lepiej, żeby się to wszystko raz na zawsze skończyło”.

Kryzys wojskowy w oczach Anglosasów. Londyński „Economist”, reasumując sytuację Argentyny po ostatnim kryzysie wojskowym, podkreśla, że najbardziej alarmującym jest w całej tej sprawie dowód, jak mało autorytetu ma wśród swoich generałów prezydent Frondizi.

W czerwcu zmuszony on był pod naciskiem armii usunąć podsekretarza spraw wojskowych, pułkownika Reimundesa, który jednak podobno zachował nadal poważne wpływy w wojsku. Generał Montero uznał, że należy się pozbyć z szeregów ludzi Reimundesa — stąd powstał nowy konflikt. Ustaliło się dzielenie grup oficerskich na peronistów i antyperonistów, ale nazwa „peronista” oznacza obecnie już bardzo niewiele, ponieważ szafuje się nią w Argentynie podobnie jak określeniem „komunista”.

400-lecie urodzin Szymona Szymonowicza. 27 i 28 IX, w b. Akademii Zamkowej — obecnie Liceum im. Jana Zamojskiego w Łodzi — odbędzie się sesja naukowa z okazji 400-lecia urodzin znakomitego poety Polskiego Odrodzenia — Szymona Szymonowicza. W sesji wezmą udział naukowcy z Warszawy, Krakowa, Poznania i Lublina.

W tymże czasie odbędzie się w Zamościu zjazd wychowawców i wychowanków zamojskich szkół średnich z okazji 40-lecia istnienia gimnazjum w Zamościu.

Zjazd Przeciwigruźlicy rozpoczął się w Szczecinie. Z udziałem około 600 specjalistów w dziedzinie leśnictwa przeciwigruźliczego z kraju i zagranicy rozpoczął 3 b. m. w Szczecinie obrady XIII Ogólnopolski Zjazd Przeciwigruźlicy. Zwołany on został z okazji 25-lecia istnienia Polskiego Towarzystwa Fitopatycznego, które kontynuuje działalność dawnego naukowego towarzystwa badań nad grzyzami.

Jubileuszowy zjazd omówi oprócz aktualnych problemów naukowych podjętych przez Sejm PRL na 40 lat starą pierwszą polską ustawę przeciwigruźliczą.

Protektorat nad zjazdem objął minister Zdrowia — prof. dr Rajmund Barański.

Konkurs na widowisko regionalne. Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodniej w porozumieniu ze Związkiem Literatów Polskich organizuje nowy konkurs otwarty na widowisko regionalne, przeznaczony głównie dla Polonii Zagranicznej.

Konkurs poświęcony jest regionom Ziemi Zachodniej, przy czym może obejmować zarówno problematykę współczesną, jak i historyczną. Pożądane jest szerokie uwzględnienie w widowisku tańców i melodii ludowych, zwłaszcza ludności pochodzenia rodzimego.

Celem konkursu jest zebranie materiałów literacko-inscenizacyjnych dla środowisk polonijnych.

Rozmiar tekstu ma obejmować 30-50 stron maszynopisu — pożądane jest dołączenie dalszych załączników dla celów inscenizacyjnych.

Prace przeznaczone są w zasadzie dla zespołów amatorskich.

Dla uczestników przewidziano 3 nagrody: I — 10.000 zł, II — 8.000 zł, III — 6.000 zł.

Uczestnicy konkursu zachowują wszelkie prawa do normalnych honorariów w razie publikacji.

Zamknięcie konkursu przewiduje się na 30 listopada 1959 r.

Prace należy przysłać do Komisji Polonii Zagranicznej Rady Naczelnej Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodniej — Warszawa, Al. Jerozolimskie 47, w zamkniętej kopercie z napisem: „Konkurs na widowisko dla Polonii” z podaniem godła autora.

munista”. Sprawa nie jest więc tak prosta i w tej niepewnej atmosferze co raz trudniej jest Frondizemu i jego ministrowi gospodarki, mianowanemu pod naciskiem armii, wprowadzić skutecznie reformy gospodarcze, które jedyną drogą mogą postawić kraj na nogi.

Amerykański magazyn „News and World Record” przewiduje, że „nie-wygodna spółka” prezydenta Frondiziego z wojskiem trwać będzie nadal. Prezydent okazał się „najbardziej niebezpiecznym tancerzem na linie w całej południowej Ameryce”; armia ze swej strony wykazała, że jest decydującą siłą w Argentynie. Mimo tego, gdy kryzys zakończył się „Frondizi dalej utrzymuje równowagę na linie, której oba końce podtrzymuje wojsko.” Stało się tak dlatego, że generałowie nie mają kwalifikacji na przywództwo polityczne i nie znaleźli nikogo, aby zastąpić Frondiziego. Poza tym pamiętając doświadczenie z czasów Perona, nie chcą oni podważać konstytucyjnego rządu w Argentynie.

Swoista dyktatura w Polsce

Lucjan Blit, dziennikarz urodzony w Polsce, który od czasu drugiej wojny światowej mieszka w Anglii i jest obecnie członkiem partii laborystów, w numerze lipcowym czasopisma amerykańskiego "Commentary" w artykule pod tytułem "Swoista dyktatura w Polsce" opisuje swe wrażenie z podróży odbytej do Polski w marcu roku bieżącego. Uwagi pana Blita na temat sytuacji w naszym kraju zawierają, sporo ciekawych myśli Blit przyjechał do Polski podczas odbywającego się w Warszawie Kongresu partii komunistycznej, czyli oficjalnie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Był to pierwszy kongres od roku 1954 i pierwszy od czasu tak zwanych wypadków październikowych. Co przede wszystkim uderzyło autora artykułu — to brak propagandy i w ogóle oznak zewnętrznych, mających zwrócić uwagę społeczeństwa na ten kongres. Nie zauważył on ani wywieszonych z tej okazji chorągwi, ani sloganów związanych z tym niewątpliwie — o ile chodzi o życie polityczne narodu — ważnym ewenementem. Publiczność zdawała się mało interesować kongresem. Przy wejściu do Pałacu Kultury, gdzie odbywał się kongres, nie widać było żadnych grup ciekawskich widoku Gomułki i innych uczestników kongresu. Przeciwnie — publiczność przechodziła na drugą stronę, nie zatrzymując się. "Wyjechałem z Polski" — pisał Blit — "w dzień dni po zakończeniu kongresu. Wszyscy byli bardzo zajęci, ale nie sprawami politycznymi, lecz przygotowaniami do Świąt Wielkiej Nocy".

Kongres zdaniem jego, miał za zadanie w pierwszym rzędzie zapuścić zastępną pomiędzy burzliwymi dniami październikowymi roku 1956 a obecną polityczną apatią społeczeństwa. W ciągu dziesięciu dni wygłoszono mnóstwo przemówień, ale ani słowem nie wspomniano o tym co miało miejsce przeszło dwa lata temu, gdy drukowano manifest, jaki miał być rozdany na ulicach stolicy i transmitowany przez radio, nawołujący Polaków do przeciwstawienia się wszelkim sposobom zewnętrznej ingerencji w sprawy krajowe. Nikt na kongresie nie wspominał owego strasznego momentu, gdy nad Polakami zawiłała groźba masakry, przekraczającej dziesięciokrotnie to co spotkało kilka tygodni później Węgrów. Ani słowem nie wspomniano też o haniebnym policyjnym bezprawiu, które ofiarą padł sam Gomułka, jego żona i jego przyjaciele. Wszystkie te wypadki sprowadzono do uwagi Jerzego Morawskiego: "wynikło nieporozumienie co do kwestii prawnego odchylenia w partii".

Podczas dni październikowych Gomułka obiecał mówić tylko prawdę i w pierwszych miesiącach dotrzymał słowa. Z biegiem jednak czasu Gomułka — pisze autor — przekonał się, iż reżim komunistyczny w Polsce, choć bardziej liberalny, może utrzymać się jedynie jeżeli długie ramie Sowietów pozbawi Polaków na stałe możliwości pobierania swobodnych decyzji. Jest to największa

prawda, o ile chodzi o sytuację w Polsce. Toteż Gomułka nie śmie obecnie głosić prawdy, Gomułka nie jest żadnym luminarzem intelektualnym. Świat zachodni jest dlań zamknięty, ale zna on swój naród. Wie że stracił aktywne poparcie większości narodu polskiego, jakim się cieszył na jesieni roku 1956. Pomostem między Gomułką a narodem były sfery intelektualne jego własnej partii: pisarze, nauczyciele, dziennikarze. Wszyscy oni szli w kierunku socjaldemokracji i likwidacji dyktatury partii komunistycznej. Dla utrzymania tej dyktatury Gomułka był zmuszony zniweczyć ich nadzieje. W ten sposób jednak Gomułka zamknął sobie drogę nie tylko do narodu, ale również do elementów radykalnych, nie komunistycznych krajów. Ale Gomułka jest fanatycznym komunistą i wierzy w dyktaturę proletariatu. Jeżeli jednak Gomułka jest zdecydowany nie wypuszczać z dłoń władzy, to również nie pragnie powrotu do dawnego reżimu terroru i bojaźni. Jeżeli nie jest w stanie uzyskać poparcia większości antykomunistycznej, to niech lepiej pozostanie politycznie indyferentni. Apatia narodowa — pisze autor, jest warunkiem nieterrotycznego reżimu komunistycznego w Polsce Gomułka zataczał trzy wrogie siły: rewizjonistów zatrutych ideami socjaldemo-

kratycznymi, Kościół katolicki oraz imperialistów kapitalistycznych, których symbolem są Stany Zjednoczone. W ciągu mego pobytu w Polsce, pisze w dalszym ciągu Blit, rozmawiałem co najmniej z tuzinem wybitnych członków partii na wysokich stanowiskach. Wśród nich tylko jeden był ortodoksyjnym komunistą, reszta to rewizjoniści pragnący połączyć ekonomiczne wymogi kraju, idące w kierunku industrializacji, ze sprawiedliwością społeczną i wolnością polityczną i indywidualną. Autor artykułu, mówiąc o położeniu Kościoła katolickiego, dopatrywał się również pewnych odchyleń w duchu liberalnym, tolerowanych przez kardynała Wyszyńskiego. Autor poświęca też część swego artykułu sprawie żydowskiej w Polsce i zaznacza, iż nie ma w Polsce wyraźnego antysemityzmu. Liczba Żydów w Polsce określa na jakieś 35 tysięcy. Stanowisko rządu w stosunku do Żydów jest raczej przychylnie, mimo to dwustu do trzystu Żydów opuszcza Polskę co miesiąc.

Artykuł kończy się następującymi słowami: "Polska na wiosnę 1959 roku była znacznie mniej rozradowana niż w końcu roku 1956". Nieortodoksyjna opinia korzystała z mniejszej wolności i apatii politycznej zastąpiła entuzjazm. Tym niemniej jest to kraj gdzie jak najbardziej surowa krytyka komunizmu może być wypowiedziana bez obawy na konsekwencje.

W. Mazurkiewicz



Optymistyczny wywiad

Że dzieci właśnie będą lubić być "u siebie" i że w warunkach ustabilizowanych o wiele wydajniej można będzie wpływać na ich wychowanie w duchu tradycji polskich. Pragnieniem, by "Macierz" stworzyła dla swej dzieciarni "Małą Polskę", coś w rodzaju skrawka Ojczyzny. Dlatego właśnie, na walnym zebraniu "Macierzy" w r. 1956 postawiliśmy wniosek kupna własnego terenu. W następnym roku, już po znalezieniu odpowiedniego obiektu został on zatwierdzony przez Sejmik.

—Dlaczego wybór "Macierzy" padł właśnie na teren w La Granja?

—Ponieważ był on i najlepszy i najtańszy ze wszystkich jakichś oglądaliśmy. Ma on przeszło 4½ ha. powierzchni, położony jest tuż nad rzeczką nadającą się do kąpieli, jest ładnie zadrzewiony i prawie całkowicie płaski, co ułatwia niezwykle obcowanie i kontrolę nad dziećmi. Poza tym jest tani. Jego całkowity koszt wynosi niespełna 55.000 pesów.

—Jaka część tej sumy została spłacona?

—30.000. — Resztę mamy spłacić w lutym przyszłego roku. Ale, naturalnie, na ten sumie się nie kończy...

—Ma Pan na myśli przystosowanie terenu i jego zabudowę?

—Tak jest. Pewne prace zostały już wykonane. A mianowicie: — 1) Cały teren ogrodzono, 2) Zniszczony, dwuizbowy domek, który należał do terenu, został odnowiony i przekształcony na izbę chorych i ambulatorium, 3) Wybudowano wygodne kamienne schody w miejscu dojścia do rzeki, które jest dość strome, 4) Wybudowano studnię z pompą i motorem na benzynę, 5) Zakupiono kuchnię, typ hotelowego, na drzewo i zrobiono prowizoryczne pomieszczenie dla niej, tj. dach z płyt cementowych, na słupach, 6) Wybudowano dwa tanki na wodę: jeden prowizoryczny, z umywalkami, a drugi stały (18.000 litr.), 7) Wykonano roboty przygotowawcze do budowy ustępów,

tj. "pozo negro" i "cámaras sépticas", 8) Zgromadzone ponad 10.000 cegieł i pewną ilość rur wodociagowych, dla dalszych robót.

—Skąd "Macierz" wzięła środki na to wszystko?

—Przed wszystkim pomógł nam specjalny Komitet Finansowy. Wyłonił się on z ramienia Rady P.M.S. Ośmioro jego członków, pod przewodnictwem p. Skarbka Tuchowskiego, zebralo w ciągu kilku miesięcy 134.663 pesów. Macierz, ze swej kieszeni, dodała 27.000.

—Czy to wystarczy?

—Nie. Mamy jeszcze 35.000 długu, plus wspomniane 24.000 za teren, czyli, razem, 59.000. — Chcielibyśmy spłacić jak najszybciej, no i — budować dalej...

—Co, mianowicie?

—To zależy od środków. Przydałoby się wiele rzeczy. Łazienki, sypanie, choćby tylko dla najmłodszych, jadalnia, która by jednocześnie była salą szkolną i rekreacyjną w dni deszczowe, urządzenia sportowe, słowem — dużo. Jeśli się da. Poza tym — pewna część terenu oddzielona jest od reszty drogą. Pragnęlibym tam widzieć w przyszłości coś w rodzaju pensjonatu dla rodziców i gości odwiedzających kolonię.

—Kto sprawuje kierownictwo całej akcji? Pan?

—Tak. Poza wiązką się z tym pracą na terenie Bs. Aires, jeżdżąc wielokrotnie do Cordoby w związku z poszukiwaniem i zakupem terenu, a następnie — dla zakupienia materiałów, wynajęcia ludzi do wykonania robót i zorganizowania ich. To dużo pracy — nie mógłbym jej podobać bez pomocy innych.

—I znalazł Pan pomocników?

—O, tak. I dobrych. Przy poszukiwaniu terenu nie szczędziłem swego czasu i dobrej woli pp. pp. Zawiś, inż. Czarkiewicz, inż. Lesiewicz, prezes Zw. Polaków w Córdoba, p. Fudale i inni. Miernicy polski, p. Sholto-Douglas, dokonał pomiarów terenu. P. Krystyna Jukiewicz wykonała ogólny plan zabudowy całego Ośrodka oraz plany poszczególnych obiektów. Rodacy zamieszkujący stale La Granja, a mianowicie pp. Pietraszewscy, Lipkowscy i Byczynscy pomogli nam nadzwyczaj wydajnie w rozwiązywaniu szeregu ważnych problemów miejscowych.

O akcji Komitetu Finansowego już wspominałem. Nie potrzeba chyba podkreślać, że wszyscy wymienieni — a również i nie wymienieni — współpracowali całkowicie bezinteresownie. Zaś społeczeństwo pomogło nam datkami.

—A jak typuje Pan możliwości dalszej współpracy społeczeństwa?

—Optymistycznie. Jego wkład — zarówno w pracy, jak finansowy — wydaje owoc. Ośrodek zdaje egzamin z roku na rok oraz lepiej. To jest duża zachęta. Przypuszczam, że teraz właśnie, z okazji dziesięciolecia naszej "Macierzy", nasi przyjaciele złożą konkretne dowody swojej przyjaźni. Prosimy ich o to jak najgoręcej!

Wywiad przeprowadziła Maria Szumowska

Przyłączamy się do apelu P. Walentynowicza, przypominając naszym Czytelnikom, że ew. datki zarówno na "Macierz" w ogóle, jak na Staly Ośrodek Wypoczynkowy mogą być kierowane pod naszym adresem.

Redakcja

SASTRERIA DE MEDIDA
JUAN MORIC
(Sastre europeo)
Gran Surtido de Telas Fines
Estados Unidos 2058 - 23-8562

W trzecią rocznicę śmierci

ś. † p.

Karola Lubiez-Woyciechowskiego

odprawiona zostanie Msza św. za spójk Jego duszy w kościele polskim przy ul. Mansilla, w sobotę 3 października b. r. o godz. 8 — o czym zawiadamia

RODZINA

JERZY J. JUREWICZ

SZEF PLEMENIA INDIAN, KTÓRY UWIERZYŁ W CHRYSYSTUSA

Jadąc z San Rafael zszoną w stronę Mendoza napotyka kilka zajądł, czyli wyschłych rzek, przecinających szosę. Pierwszy nazywa się Silva, drugi El Chanco, a trzeci Tosca. Właśnie tym zajądłom skręcamy i jedziemy na zachód. Natrafiamy na parę małych strumyczków płynących na wschód, które po przepłynięciu 400-500 metrów wsiakają w ziemię. Dno tego zajądłu jest piaszczysto-żwirowe o bardzo luźno ułożonych cząsteczkach. Dłatego woda wsiaka, pozostawiając błyszczący biały osad salety.

Po obu stronach, czyli brzegach chylą się przy lada podmuchu wiatru uciepione niby pazurami krzakami: małe kolczaste esponillo. Tuż pod nami przykucały szaro-żółtawe, rzadkie, o rozpostartych machach mechy, przytłakane tolimillo i "te de pampa", a najniższej rozściela po ziemi swe włochate szaro-stalowe zielone o białym podłożu listki contrayerva. Po lewej i po prawej stronie, niby morze brunatno-żółtawoszare — wyciąga się step-pustynia. Jest to ziemia Boża, a potem Indian, których ręka białego człowieka — niosącego kulturę i cywilizację — wypiliła prawie doszczętnie... Jadąc tym zajądłem oprzemy się nosem o prostopadłą ścianę gór precordillera.

Z lewej strony, niby zrobiony ludzka ręką, wznosi się szereg greckich kolumn. Na nich opiera się zwalisko skał, niby dach tej architektury, zbudowanej przez przyrodę. Tuż obok, mniej więcej o 100 metrów wyżej w prawo, wytryskują ze skały trzy źródła siarkowe — jedno gorące, a dwa letnie wody. Źródła te podobno są pomocne na reumatyzm, a jedno na choroby oczu — tak twierdzą tubylcy. Teocząca się ze skały woda wybiła oś w rodzaju trzech wapieni, które robią wrażenie, że zostały stworzone ręką ludzką. Poniżej wznoszą się niedokończony mury hotelu, którego budowę rozpoczął syn pewnego kacyka plemienia Indian. Dlatego budowa nie została ukończona — nie wiem. Może brak pieniędzy, a może była inna przyczyna — dość że niedokończony mury sterzą niby ruiny jakiegoś zamku.

Obecnie mieszka tam rodzeństwo składające się z dwóch siostr i dwu braci, dzieci fundatora tych niedokończonych murów, a wnuków wspomnianego szefa tribu, o którym mi opowiadała jedna z wnuczek, licząca obecnie ok. 60 lat: "Było to około 150 lat temu, kiedy nasz przodek w jednym dość liczny plemieniu, wówczas jeszcze pogańskim. Pewnego razu, kiedy wracał konno ze strony chilijskiej przez kordyllerę — przekraczając dość wąski przesmyk nad którym po obu stronach zwisały się zwały śniegu — rozmyślał o wierze chrześcijańskiej, o której słyszał od pewnego misjonarza. Nagle na stopie oberwanie się lawiny, która porwując ze sobą wszystko co napotkała po drodze — pokryła małą śniegu mojego dziadka wraz z koniem. Ale szczęście mu sprzyjało, bo w tym samym miejscu gdzie został przyspany — utworzyło się coś w rodzaju jaskini, gdzie on z koniem swobodnie mógł się pomieścić. Po nad nim z łoskotem przewalały się krzaki i kamienie, porwane rozpę-

dzonym potokiem śniegu. W jaskini panowała nieprzenikniona ciemność. Stojąc w obliczu śmierci i zdając sobie sprawę, że nikt go już nie zdoła uratować, gdyż podróżował samotnie i nikt o jego powrocie nie wiedział — przyszył mu na myśl słowa misjonarza, że Bóg chrześcijan jest wszechmocny i z każdej opresji może wyratować. Począł się modlić jak umiał do tego Boga, ślubując, że jeżeli Bóg chrześcijan go uratuje, to on przyjmie chrzest wraz ze swym plemieniem. Z tą myślą ułożył się do snu przy boku swego konia. Po pewnym czasie zasnął kamiennym snem. A kiedy szary brzask zaczął rozpraszać ciemną powłokę nocy — w jaskini stało się coraz widniej i — o dziwo — u wejścia do jaskini nie było ani odrobiny śniegu. Indianin zerwał się i pobiegł do wyjścia: gdzieś w dole białawy zwały wczesniejszej lawiny. Droga całkowicie była wolna.

Indianin padł na twarz u wejścia do jaskini i długo szeptał słowa dziękczynne za wyraźny cud. Zwarło pięćcie przykładał do czoła — w ten sposób dziękował Bogu. Nagle zauważył, że w prawej ręce trzyma owalny kamień-piaskowiec, czego przedtem nie zauważył. Kamień szary z dziwnym rysunkiem brązowo-czarnym, utworzonym z innego składnika mineralnego. Rysunek w górnej części przedstawiał popiersie człowieka w czarnej luźnej szacie, z cierniową koroną na głowie, patrzącego w prawo. W niższej części — niewiasta też w brunatno-czarnej szacie patrząca w lewo. I kiedy zdumiony przyglądał się dziwnemu rysunkowi, zdawało mu się, że obie te twarze uśmiechają się do niego. Padł przed tym kamieniem na twarz i długo nie mógł się uspokoić. Bodał pierwszy raz w życiu płakał, a były to łzy szczęścia i wdzięczności.

Gdy wrócił do swego szcępu i opowiedział co go spotkało — cały szczep się ochrzcił, a ten kamień z wizerunkiem Chrystusa i Matki Boskiej został oprawiony w zielony onyks i umieszczony w kapliczce zbudowanej z wapienia kryształu skalnego oraz ametystów i agatów, należonych w górach. Właśnie w tym niedokończonym hotelu powieścił o wąż kapliczkę przejeżdżający kardynał, nazwijając ten kamień San Salvador. Chciał zabrać go do Rzymu ale miszkańcy się nie zgodzili na to. Kamień królując nad okolicą i nad stepem-pustynią, udzielając łask ludziom, którzy o nie proszą.

Można tam spotkać wieśniaków idących z daleka, żeby poprosić tego Chrystusa i Najświętszą Pannę o pogodę, o urodzaj, lub też o zdrowie. Zostawiają tam pieniądze, które w dość spore sumie leżą (przez nikogo nie tknięte), aż zbierze się dostateczna suma na wybudowanie kaplicy.

To wszystko opowiedziała mi wnuczka owego kacyka, mieszkająca w niewykończonym hotelu. Oglądając ową kapliczkę i kamień z wizerunkami Chrystusa i Matki Boskiej. Zostawiłem tam trochę pieniędzy w pewnej intencji. Czy została wysłuchana — nie wiem. Może na to nie zasługuję. Ale jakoś dziwnie lekko i jakby młodszy odszedłem od tej kapliczki. Jakoś zupełnie inaczej się poczułem.

TADEUSZ SIUTA

Kiedy zaczyna się historia?

Odpowiedź na to pytanie była kiedyś bardzo prosta: od samego początku, to jest od stworzenia świata, jak choćby w Biblii, która, oprócz tego że jest księgą świętą, stanowi także historię narodu żydowskiego.

Podobne podejście napotyka się i w innych przekazach narodów starożytnych — w dawnej Mezopotamii historia rozpoczyna się od stworzenia pierwszej pary ludzkiej, po czym "królestwo zeszło z niebios", czyli nastąpiła organizacja państwowa, z władcami panującymi tysiące lat, na czele. Powtarza się to samo w dawnym Egipcie, gdzie naprzed panują kolejno bogowie, po czym nastaje dynastia pół-bogów, by przejść z kolei w listę bohaterów przodków, po których dopiero nastają nie tyle śmiertelni ludzie, bo każdy faraon jest bogiem, ale w każdym razie władcy podlegający normalnym prawom natury, jeżeli idzie o czas ich ziemskiego trwania.

Nie inaczej wygląda sprawa w dawnej Grecji, w której od pierwszej pary ludzkiej, ciągnie się wypełniona imionami i faktami "historia", przeobrażająca — jak w Biblii czy w mitach babilońskich — potopem, ale trwającą mimo to nadal, aż do zarania prawdziwych dziejów. Przykładów z innych terenów i legend innych narodów cytować można dziesiątki.

Wszystkie te przekazy uważane były niegdyś za historię, taką samą, lub nawet "lepszą", czyli bardziej dokładną, niż to, co nastąpiło później. We wszystkich tych opowiadaniach bowiem istnieje jeden rys wspólny — są one bardzo szczegółowe, jeżeli idzie o czasy najdawniejsze, po czym na progu prawdziwej historii staje się coraz bardziej lakoniczne, skąpe w szczegóły, jakby w tej następującej po bogach i bohaterach epoce nie godnego nie było do zanotowania. We wszystkich wypadkach początkowe eposy informują nas dokładnie o losach bohaterów, po czym mówi się coś niecoś o ich potomkach, aż jedyne przekazy jakie posiadamy, streszczają się do suchej listy genealogicznej, czy też spisu władców, którzy są dla nas, jak były zapewne i całe wieki temu, pustymi imionami, jakimi zaopatrzyć możemy "cienne stulecia". W Grecji na przykład, po wielkiej epopei wojny trojańskiej i po zdobyciu przez potomków Herkulesa należnego im jakoby z rąk praw historycznych Peloponezu, tj. od końca pierwszego tysiąclecia przed Chr. nie posiadamy żadnych wiadomości, jak nie posiadano ich też w starożytności, o tym co działo się przez kilkadziesiąt lat, po-

za cienką nitką pokoleń genealogicznych łączącą te mityczne czasy z historią. Aby podać przykład nam bliższy, o wiele więcej wiemy o działaniach legendarnego Lecha, znajdującego orle gniazdo na miejscu dzisiejszego Gniezna, o Krakusie i szewczyku Skubie, zabijającego smoka wawelskiego, o Wandzie topiącej się w Wiśle, "bo nie chciała Niemca", niż o na pewno istniejących postaciach przodków naszego pierwszego władcy historycznego, Mieszka I, a więc Ziemowicie, Leszku, czy Ziemomyśle.

Podkreślić tu należy, jeszcze jeden moment, wystawiający dobre świadectwo fantazji późniejszych kronikarzy, ale poddający w dużą wątpliwość ich tendencję ściśłości i mówienia prawdy. Im dalej od prawdziwej, czy rzekomo rozgrywających się wydarzeń, tym bardziej szczegóły są pełniejsze, tym więcej imion mamy do dyspozycji. By ograniczyć się do jednego przykładu, w naszych kolejnych kronikach spotykamy naprzód wiadomości, że jeden z mitycznych władców Polski przed Piastami miał dwudziestu synów, po czym w następnej dziesiątce już ustalił imiona tego potomstwa, aby wreszcie, po kilkudziesięciu latach, przydzielił tym synom dokładnie wyliczone prowincje, nad którymi władali. Dziś bardziej jesteśmy wymagający, jeżeli idzie o wiarygodność przekazanych nam drogą pisma wiadomości. Wiemy, że niewiele trzeba wysiłku, aby zapamiętać luki fikcyjnymi imionami czy wygranymi bitwami, jeżeli idzie o czasy odległe, o których pamięć nie mogła się zachować do chwili powstania danego źródła. Mamy więc i to wiary ograniczoną, jedynie w źródła współczesne, czy też bliskie opisywanym faktom, biorąc oczywiście pod uwagę nie tylko możliwość zacierpnięcia prawdziwych informacji przez autora, ale także jego nastawienie, narodowość, sympatie, czy antypatie, przekonania religijne i t. p.

W konsekwencji, historia zaczyna się dla nas obecnie w momencie pojawienia się źródeł pisanych, bliskich wydarzeniom. Jak długo nie dysponujemy odpowiednio umiejscowionymi osobami i faktami, jak długo opierając się na np. wykopaliskach, czy studiach językowych, rekonstruujemy przeszłość ludzkości, nie mogąc podstawić pod nią żadnych imion, tak długo relacja taka przynależy do archeologii, prehistorii, lingwistyki, czy też innych nauk spełniających rolę pomocniczych nauk historii.

W ten sposób formułując historyczny punkt wyjścia, stwierdzić musimy, że historia rozpoczyna się w różnych momentach dla różnych terenów czy narodów. W chwili, gdy nad Nilem, czy Eufratem i Tygrysem kwitła już wielowiekowa kultura, gdy naród egipski czy też sumerski, a potem

babiloński, znajdowały się już na tysiące lat przed naszą erą w pełni swego rozwoju historycznego, z którego pozostawiły nam liczne źródła, w Europie mieszkająca ludność, o której nawet nie jesteśmy w stanie powiedzieć o jakiegoś ugrupowania językowego należała. Z końcem I tysiąclecia przed Chr. przyszła kolej na Grecję, wiele później na Italię. Zachodnia Europa dopiero z początkiem naszej ery, dzięki zetknięciu się z Rzymianami, wchodziła zaczyna w krąg historii światowej. Im dalej na wschód, tym późniejszy jest ten proces: dzisiejsze Niemcy rozpoczynają swą historię właściwie, poza fragmentarycznymi wiadomościami, dopiero w średniowieczu; jeszcze późniejsze jest pojawienie się na arenie dziejów Polski, czy Litwy.

Pozostaje w związku z tym data tysiąclecia, milenium, do którego obchodu przygotowuje się zarówno Kraj, jak i Polonia zagraniczna. Data jest oczywiście przypadkowa — pierwsza wzmianka, świadcząca bezspornie o istnieniu państwa polskiego, z wymienieniem jego władcy, Mieszka I, ukazuje się w niemieckiej kronice pod rokiem 963. W trzy lata później Mieszko przyjął chrzest, wchodząc w ten sposób w ówczesny system, swego rodzaju Organizacji Narodów Zjednoczonych, czy też Ligi Narodów, która nie uznawała narodów pogańskich. Jasną jest rzeczą, że państwo Polan musiało istnieć już na dziesiątki lat, jeżeli nie na wieki, przed tą przypadkową datą, ale nie jesteśmy w stanie tego poprzedniego okresu wymierzyć. Dla Polski więc historia rozpoczyna się tysiąc lat temu — dla czasów wcześniejszych mówić możemy o archeologii, czy prehistorii polskiej, zastanawiać się możemy, ile prawdy zawierają dawne legendy, itd.

W liście narodów historycznych nie stoimy zapewne na pierwszym miejscu, ale dalecy jesteśmy od ostatniego. Dla większości terenów azjatyckich, dla Afryki i Ameryki, nie mówiąc już o Australii i Oceanii, historia zaczęła się o wiele później, najczęściej dopiero z przybyciem białej ludności. Wyraża się to choćby w przyjętym podziale na okresy historyczne — w Europie, większość uniwersytetów, oprócz katedr poświęconych dziejom własnego narodu, dzieli co najmniej historię na starożytność (do 476 po Chr.), średniowiecze (do 1492), nowożytność (do 1789) i nowożytność, z częstymi podziałami specjalnymi, jak np. starożytność Wschodu (Egipt, Mezopotamia) i starożytność klasyczna (Grecja, Rzym), czy też na nowożytność i współczesność. W Ameryce, choćby w Argentynie, spotkać się można natomiast z profesorem katedry od czasów początków historii aż do wybuchu rewolucji francuskiej, tj. do 1789 — wszystko, co było przed tym jest głęboką starożytnością.

Kino w galarecie

Z powodu Dni Książki i Oświaty koleżka mój, niejaki Orpizewski, miał życzenie upowszechnić się kulturalnie, za pomocą radia. I prosił mnie w tym celu, żebyśmy się udali do Centru Muzycznej wybrać jakieś niewąskie pudło.

—Przerzucić, Walereku, grymas — mówi — wybieraj dotąd, aż wybierzesz aparat na medal, sześciolampowy z magicznym zielonym okiem i na krótkie fale, bo — jak ci wiadomo — mieszkanie mam małe i długie nie będą się chciały zmieścić.

A ja mu na to: — Słuchaj, Heniusz, ja ci coś doradzę — mówię — Co masz się o fale martwić, bierz moją Gienę.

—Na jakże cholere mnie twoja pani, Walereku?

—W miejsce radia, Heniusz. Magiczne oko posiada, nie zielone co prawda, ale dla ciebie wystarczy, raz spojrzysz i jesteś gotów. O szóstej rano program zaczyna. Będziesz miał "chwilkę muzyki porannej", potem gimnastykę po mleko ci robi, następnie odczytu ci udzieli o zwalczaniu ankochoizmu, potem chór sąsiadek sprawdzi i lepszą ci pieśń masową zasuna od wszystkich Czejanów razem. A wieczorem takie przepowiednie pogody na dzień następny usłyszysz, że od samego rana bez kaloszy i parasola na ulice wyskoczą.

—Nie kupuj radia, Heniusz, nie opłaci ci się. Zresztą jest to wynalazek trochę już przestarzały. Katarzyna z odczytami, można powiedzieć. Poczekasz trochę i telewizję sobie fundujesz.

Pokazało się, że koleżka nie bardzo wiedział, co to jest telewizja, musiałem mu wytłumaczyć, że to też z radiowej branży, tylko ulepszone; nie tylko słyszeć, ale i widzieć na obrazku, co się w derekacji radia dzieje.

—Będzie się ruszało? — pyta się Orpizewski.

—Wiadomo.

—Ale w jaki sposób, czy to będą nakręcone lalki?

—Jakie tam lalki, żywe obrazy, które będzie się rozsyłać z derekacji radia.

—Każdemu do domu?

—Tak jest, kto opłate uiszc.

—Nie wierze, żeby to było możliwe, te przesłanie.

—A w radio, Heniusz, wierzysz?

—W radio wierzę — on mówi — bo głos przeleci i przez ścianę. Jak niejaki Petelka w naszym domu z żoną się kłóci, to my w trzecim podwórzu słyszę, ale

obraz, nawet nieduży, żeby przez mur albo przez szybę przeszedł, to lapa.

—Ach, że ty, ciemno maso — zaznaczam do niego — to nie całe obrazy się przesyła, tylko takie kropki na falach zasuwa i z tych kropek tworzą się w aparacie ludzkie twarze i temu podobnie. —No to najlepiej piegowaci muszą w tej telewizji wychodzić, bo dużo kropek na twarzach posiadają.

—To masz rację, z całą pewnością.

Żeby się przekonać, jak jest naprawdę, wybrałem się z Orpizewskiego na Pragę do świetlicy, gdzie funkcjonuje już taki telewizyjny aparat. Owszem, nie można powiedzieć, było na co patrzeć. Nieduża skrzyneczka z lufkami, a w lufkach artyści śpiewają, deklamują, mówią, rzucają się jak żywe. Ale Orpizewski grymasił, że czasem niewyraźnie widać, że na przykład starszy artysta z bródką nosa nie posiada.

—Bo nie wszystkie kropki jeszczę z derekacji nadlecieli. Widać nie nos zasłania oddzielnie, ale tylko go patrzyć. Faktycznie, za parę sekund nos i artystę widać jak na dłoni. A Orpizewski znów grymasił, że to jest właściwie kino w galarecie.

—Dlaczego w galarecie?

—Bo tak się wszystko trzęsie jak nóżki na widelcu.

—Widocznie kropki tramwajem jadą, ale to nie, niedługo tak się wszystko ulepszy, że galarety nie będzie.

—Na razie jednakowoż powinni tu najwięcej polskie trzesienie tańczyć, wtenczas by nie raziło. Pieśń masowa większej powagi wymaga. Ja znowu uważam, że za mało sportu się w telewizji daje. Mistrzostwa bokserskie Europy powinny być pokazane.

—Coś ty, wariat? — mówi na to Orpizewski, przecież jakby się bokserzy zaczęli w tym pudełku naparzać, całe maszynerie na podłogę by wygruzili i nam by krzywdę mogli zrobić.

—Nie chciałbym, żeby taki Drogosz albo inszy Ponant nawet w charakterze kropek — dyszła w oko mnie zasunął.

Pokazało się, że Orpizewski słowa nie rozumiał z całego mojego naukowego wykładu. Niech sobie na razie kupi radiowy aparat z magicznym okiem. Na telewizję jeszcze za frajer.

Wiech

ROZMOWA O BALU

Pan Adam Kaflński, znany aktor i skarbnik wszystkich bogatszych organizacji polonijnych wpada spocyni i zaferowany do redakcji.

—Nu? — pytamy zaniepokojeni.

—Urządzą, właściwie urządzają, Bal Kombatantów.

—Ponieważ balów jest dużo — nowina nie robi wrażenia. Ale okazuje się, że bal będzie nie byle jaki.

—Są bale wytworne-sztynne i szynno-wytworne — ciągnie p. Kaflński — albo pseudobale. U nas będzie bal wesół i wytworny. Na balu wspaniałe: oprócz sali tanecznej — bar przypominający "Adrię" warszawską, w którym będzie grać nowe i stare melodie znakomity pianista i kompozytor Jerzy Petersburski. Bufet we własnym zakresie pod kierunkiem Józefa Biełkowskiego, członka Zarządu a znanego gastronomu. Orkiestra "Nocturno" — prawie

wszyscy kombatanci. Goście wytworni: elita kombatanców do pułkowników wżwyz (dziś im młodszy tym ważniejszy); "Nasz Teatr" wraz z baletem i przygłoskami (nie będą grać! — przypisek red.) i kwiat naszej kultury i sztuki.

—A koszty?

—Wejście tylko 50 pesów. Jedzenie w cenie jak codziennie u Kombatantów. Napoje też Nam chodzi nie o zysk — dodaje rozmówca — ale o zżywanie się społeczeństwa i o miłą zabawę — mimo kryzysu.

Zobaczmy.

Anna Ciechanow

Adw. dypl. w Warszawie. Biuro Praw. "La Universal" przyjmuje pon. - środy - piątki od 16 do 19 g. Hip. Yrigoyen 2535 - T. E. 47-3464

Dr E. ZELLNER

Choroby wewnętrzne i dziecięce. Przyjmuje codziennie od 16 do 19 Av. Corrientes 758 - T. E. 45-2143 32-1449 i 31-0507

Dr RENE JAN ZAJĄC

Lek. dypl. w Paryżu i B. As. Klinika ogólna. Chor. wewn., skórne, kobiece, serce, żołądek, wątroba, reum. Pon. - śr. i piątki 15-19. i na zamówienie. Santa Fe 1291 Tel. 41-4186

Dr PABLO E. HARPE

Médico de la Maternidad del Hospital Alemán. - Señoras, Partos, Cirugía. Lunes - Miércoles - Viernes. Pedir hora. CABILDO 1656 - T. E. 73-6727

DENTYŚCI

Dr LUDMILA KOŚCIUCZYK
Lekarz-dentysta Instytutu Państw. Odontologii. Przyjmuje prywatnie we wtorki i czwartki 17-20, w soboty 15-18, c. Obligado 2150, p. 4 (Belgrano) Buenos Aires

Dr M. WEINBERG
Lekarz-dentysta ze Lwowa. Godz. 14 - 21. Soboty 9 - 12. Corrientes 3770. T. E. 86-6675/2244

Dr HALINA Z. de BILE
Lekarz-dentysta. Przyjmuje: w poniedziałki, wtorki i piątki. Callao 322, p. 6 D. Mówi się po polsku

GRUPACION MEDICA ARGENTINA

Director Dr. ALEJANDRO SCHVARZER
Especialista de Niños Dra. MARIA ELENA SCHVARZER
Cirujano general Dr. ALBERTO SCHVARZER
de 10 a 12 y de 15 a 20 horas
INDEPENDENCIA 1346 T. E. 38-2800
VISITA A DOMICILIO EN LA CAPITAL y GRAN BUENOS AIRES

Apteka

"DEL LITORAL"
Serum - Vacunas - Antibióticos
Witaminy - Análisis - Zastrzyki

Uwaga: Obsługuje aptekarz Polak
Załatwia wszelkie problemy
w dziedzinie medycyny

CORDOBA 876
T. E. 31-6843 i 31-6856

SPROSTOWANIE

W związku z ukazaniem się ogłoszenia w "Kurierze Polskim" i "Głosie Polskim" o rzekomej zabawie Koła 15 i 25 Pułków Ułanów Poznańskich i Wielkopolskich w dniu 10.X.59 — Prezydium Zarządu Koła zawiadamia, że żadnej zabawy w tym dniu nie urządzi. Prezydium Zarządu Koła Ułanów Wielkopolskich

SPROSTOWANIE

Wobec kompletnej beczności na prawie dwuletniej przestrzeni prezesa Koła 15 i 25 p. ul. p. Żeromskiego, wyonili się z pośród członków Koła komitet, który organizuje zabawę ułanów w dniu 10 października b. r. w sali "Ogniska Polskiego", zgodnie zresztą z ogłoszeniem, które ukazało się na łamach Kuriera Polskiego nr. 111.

A więc powiadomienie, jakoby zabawa ułanów miała się nie odbyć, nie może być brane pod uwagę jako niezgodne z prawdą.

Za Komitet Zabawowy
Jan Wilk

PRZEC CAŁY ROK
SPIESZY CI Z POMOCĄ

APTEKA GRABOWSKIEGO

wysła wszędzie
TANIO I SZYBKO
każde lekarstwo

Dział Ogólny wysła
sprzęt lekarski, kosmetyki,
okulary, materiały odzieżowe

Przyjmuje
i odwrotnie wykonywa
zamówienia
od rodaków z całego świata

Adres:

MATEUSZ B. GRABOWSKI
175, Draycott Avenue
London S. W. 3, Gt. Britain

Stow. "OGNIKO POLSKIE"

zaprasza Kolonię Polską na ZABAWĘ TANECZNĄ, w salach własnych, Gorriti 3972, Capital, w dniu 3 października br., o godz. 22

Orkiestra "GDYNIA"

v. 112

TARD-DUPUY

Słuchajcie Audycji Radiowych "MUZYKI I PIEŚNI POLSKIEJ" w RADIO PORTENA (L.S.4.) — we wszystkie niedziele od godz. 8-8.30, nadawanych przez AUDIPOL PUBLICIDAD. Informacje: Ognisko Polskie, Gorriti 3972 — T. E. 86-9993

Najwięcej nagród na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Mar del Plata (1959) a mianowicie:

Nagrody Oficjalnego "JURY" Festiwalu

1-a Nagroda za najlepszy scenariusz
1-a Nagroda za najlepszą selekcję filmów (razem z "Zamachem")

Główne Nagrody "Jury" krytyków

— za najlepszy film Festiwalu
— za najlepszego reżysera
— za najlepszy scenariusz

uzyskał osnuty na tle Powstania Warszawskiego i zabroniony na terenie Rosji Sowieckiej film reż. Andrzeja Munka wg. scenariusza Jerzego Stefana Stawińskiego p. t.

"HEROICA"

Fotografie: Jerzy Wójcik, Opr. muzyczna: Jan Krenz,

Scenografia: Jan Grandys

W GŁÓWNYCH ROLACH:

SCHERZO ALLA POLACCA

Zosia — Barbara Polomska, Dzidziuś — Witold Dziewoński
Kazimierz Opaliński, Ignacy Machowski, Leon Niemczyk i inni.

OSTINATO LUGUBRE

R. Rudzki, J. Nowak, R. Kłosowski, W. Siemion, J. Kostecki i in.

W KINIE LIBERTADOR

Corrientes 1334

Produkcja FILM POLSKI

Dystrybucja "ELGA Films"

AKWARELE

PACZKI

KSIAŻKI

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ

Serrano 2076, I piętro

PŁYTY

KILIMY

CERAMIKA

KURIER POLSKI

CORREO POLACO
TYGODNIK NIEZALEŻNY

No. 112

1/10/1959

Correo Argentino Central (B)	TARIFA REDUCIDA Concesión 5853	Dirección, Redacción, Administración VIRREY MELO 2573 T. E. 83-3843 BUENOS AIRES
	FRANQUEO PAGADO Concesión N° 503	

Wydawca (Editor):

Polska Spółka Wydawnicza - Editorial Polak SRL (en formación)
Redaktor: FELIKS ZAHORA-IBIAŃSKI

Redakcja przyjmuje: środy, czwartki i piątki, godz. 15-18; soboty 10-12
Administracja: codziennie, prócz wtorków, niedziel i świąt 10-13 i 15-19
Redakcja nie zwraca rękopisów.

Prenumerata w Argentynie, Paragwaju i Chile: Roczna \$ 180.—; Półroczna \$ 90.—; Kwartałna \$ 45.—. W Brazylii: Roczna 4 dolary; Półroczna 2 dol. W Urugwaju: Roczna 26 pesów urug.; Półroczna 13; Kwartałna 7.
Cena egzemplarza: \$ 4.—. Za zmianę adresu: \$ 5.—

Prenumerata we wszystkich innych krajach wynosi: (w dolarach U.S.A. względnie w ich równoważności): Roczna: dol. 5.—; Półroczna: dol. 2.50

Z PIEŚNIĄ POD PATRONAT ŚW. CECYLII

Przebywamy poza krajem ojczystym... tyle już lat...

Oderwani od gleby rodzimej i pozabawieni jej soków żywotnych, chowani w duszach tęsknotą za ziemią, na której urodziliśmy się i wzrastaliśmy, przeżywając tam młodość, żywimy tęsknotę za ośrodkami naszego wychowania i kształcenia, oraz za atmosferą Ojczyzny, z jej duchem, treścią i otoczeniem...

Trwamy i walczymy o swój indywidualny i wspólny, zbiorowy byt na obczyźnie, jako ponowne pokolenie emigracji...

Pokolenie emigracji, skazanej na symbol protestu, przeciwko wynaturzeniu porządku państwowego, prawnego i społecznego w Ojczyźnie, opanowanej politycznie, kulturalnie i ekonomicznie przez elementy, narzucone z zewnątrz, gwałtu, ciemnoty i niewolnictwa, będących syntezą komunizmu.

To też Polskę musimy nosić w sobie samych, w naszych sercach, myślach i działaniach. Bezlitośnie bieży czas, nie się nie zmienia na lepsze w naszej sytuacji.

Ba! Żeby chociaż utrzymać nie wzruszalną całość naszego rodzimego "stanu posiadania", uniesionego na obczyźnie.

Z hółem i smutkiem patrzymy na stałe obusowanie się w dół, w pochylony czas, naszej biologicznej masy i naszej polskiej, duchowej treści.

Zwykłe ubytke społeczności, przyjmującej obywatelstwo krajów, w których przebywamy, wynaturza się słowo polskie, pstrzone, czy wypaczone cudzoziemskimi wyrazami i zdaniami lub zaniedbywane w użyciu, nawet w gronach rodzinnych.

W wielu przypadkach ma miejsce wręcz odciąganie od piękna i orku zwyczajów, obyczajów i naszych tradycji polskich.

Najboleśniejsze jednak jest... wyznaczenie się części naszego społeczeństwa, a nade wszystko części młodzieży.

Źródło powyższego procesu tkwi zarówno w mieszanych narodowościowo małżeństwach, przy niedbałości, w wielu wypadkach, polskiej strony, o utrzymanie polskiego charakteru rodziny, jak i zarazem w fakcie przedłużania się okresu naszego pobytu wśród obcych.

Obce skupisko, obca szkoła i wpływ postronne, wzajemny, naturalny ciąg ludzi ku sobie (homo, animal sociale est...), o jakiegokolwiek chodząby warunki bytowania, oddziałują w sposób normalny i zrozumiały, na korzyść miejscowego środowiska, z widocznym uszczerbkiem dla naszej grupy narodowościowo-społecznej.

Dotykam b. powierzchownie tylko i nader pobieżnie ogromu problemów, które mogą dotyczyć życia, w narodowy bieg w przyszłość, naszej emigracji.

Nie opuszczamy jednak bezzadanie rąk i nie poddajemy się złu, chwał Bogu, lecz walczymy, a pojmując nieuchronne wydarzenia, organizujemy się, pracujemy, poświęcając przetożnym zagadnieniom wiele troski (Polska Macierz Szkolna, Harcerstwo, Drużyny Sportowe, Koło Akademickie i t. p.).

Pracy jest tak wiele, iż każdy z nas znaleźć może na odcinku działalności społecznej szerokie i wdzienne pole do popisu i pełną, moralną satysfakcję uczestnictwa w wielkim, zbiorowym dziele.

Myśle o duchowych, idealnych problemach działania, dotyczących ojczystej, polskiej tradycji i obyczajów narodowego, polskiego sentymentu i romantyzmu, duchowej estetyki, wraz z wszystkim, co wiąże nas z Krajem i przeszłością, z bogactwem języka polskiego, kultury, wszelkiej sztuki, muzyki i śpiewu.

Działają u nas w tej mierze czasopisma, biblioteki, Koło Historyków, grono ofiarnych artystów Teatru i Baletu, Koło artystów-malarzy, plastyków (łącznie z rzeźbą), jak również nasza chłuba organizacyjna — Chór im. Chopina.

Chór im. Chopina to prawdziwa Konfraternia artystyczno-muzyczna, przystym kulturalna, społeczna i towarzyska, czynna wśród nas od lat. Dziwny to doprawdy zespół ludzi dobrej woli, solidarnych entuzjastów śpiewu i muzyki. Niemal... Zakon!

Zakon, spod patronatu św. Cecylii, patronki chórów.

Przełożony wspomnianego śpiewaczego Bractwa, niezłomny i niestrudzony jego organizator i pedagog, dyr. Adam Dyląg, w jednej osobie i profesor, i kierownik, i przyjaciel, wytycza, wraz z Zarządem Chóru, artystyczne i społeczne cele, obok środków i dróg działania Chóru.

Drużyna śpiewacza utrzymuje wartości Chóru na wyżynach, dbając o to, by wpływ polskiej pieśni działał na psychikę słuchaczy, na estetykę ducha i spełniał właściwe mu zadania kulturalne, wychowawcze i artystyczne.

Po latach chlubnych wyników i sukcesów, Chór męski stopniał z braku licznego rozwoju i trudności uzupełnienia, to też obecnie działa w zmienionej formie, jako Chór mieszany, głosowo złożony.

Jako elementy wokalne, słyszymy w składzie Chóru piękne, metodyczne szkolone głosy śpiewaków-solistów, ponadto interesujące głosy zespołowe żeńskie i męskie, o wysokim poziomie kwalifikacji technicznych.

Słowem, organizm starannie dobiegany i ćwiczony z zamiłowaniem i znanstwem.

Sformowany niedawno żeński "Kwartet rewersowy" celuje w kunzcie techniki, barwiąc koloryt wykonawczości. Element wariacji dynamicznych, tryli, biegnotów, etc.

Obok tego kwartetu wylania się z nową siłą organizacja innej, rewersowej, podwójny duet pań i mężczyzn.

Gdy z występami wokalnymi wiąże się akompaniament fortepianowy, włada nim dyrygent Chóru, prof. Dyląg, zawsze czujnie i dopełniający artystycznie.

Pracę zespołów cechuje stały postęp, ciągłe poszukiwanie formy w licznych muzycznych układach kompozycyjnych, oraz stała troska i myśl o właściwym doborze programu.

Program winien decydować o wpływie, jaki ma wywierać pieśń polska na odczucia słuchaczy i na ich upodobanie.

Dlatego to w repertuarze Chóru tkwi bogactwo pieśni kościelnych i świeckich, hymny narodowe, hasła programowe, pieśni żołnierskie, popularne, przepiękne ludowe i kompozycje pieśni artystycznej, szerokiego muzycznego wachlarza.

Wejdz z Pieśnią między piewce, Gdy chcesz śpiewakami być! Pieśniarze... szczęścia siewce, Dla Pieśni warto żyć!

W Chopina Chóru gronie Śpiewać... to nie żart, o nie! W Chopina Chóru gronie Śpiewać... to nie żart!

Parafrazujać tu słowa do miłej melodyjnej, rytmicznej, francuskiej cansonety, wolam o zasilenie Chóru Chopina nowymi miłośnikami muzyki i śpiewu, jak i wydane popieranie celów i zadań tego Chóru.

Wolam o zgłaszanie się i wstępowanie do Chóru nowych kandydatów i entuzjastów. Niechaj w estetycznym przejawie umiłowani artystyczno-kulturalnych, kulturyw nasz pieśni ojczyste. Niechaj godnie je popularizują. Niech poprzez pieśń krzewią propagandę naszych obyczajów, sentymentów i tradycji narodowych, kształtując świadomość narodową wśród emigracji i podtrzymując duchową naszą jedność z Krajem.

Pieśni nasza polska! Umowyżcie, melodyjne, ciepłe słowo, natchnione podniętą wspomnień, przeżyć i tęsknot, tak nam wszystkim bliskich. Słowo barwne, kolorowe, ukraszone wdziękiem i uśmiechnięte, nieraz zawołowane smętkiem, czasem mocne, rewolucyjne, buntu pełne!

Niech pod twym sztandarem, skupią się w Chórze Chopina, pod patronatem św. Cecylii najlepsze wartości w imię wielkiej polskiej kulturalnej przyszłości!

Bron. Lerach-Orłotowa

Futra

Pieles "OLWIN"

MONTEVIDEO 1179

(między Santa Fe i Arenales)

T. E. 41-0535

Poleca ogromny wybór skór, gotowych płaszcz, kurtkę wszelkiego rodzaju i kroju. NAJNOWSZE MODELE. Przeróbki. — Szybko i tanio.